

10 zamachów, które wstrząsnęły II RP

1 stycznia 2015

W II RP w wyniku zamachów ginęli: wysocy urzędnicy państwowi (a nawet prezydent!), duchowni i dyplomaci. Przedstawiamy 10 zamachów, które wstrząsnęły II RP!

Polska międzywojenna była tygłem, w którym wręcz buzowało od różnych politycznych animozji i konfliktów. Co i rusz gniewna zupa kipiała, w wyniku czego dochodziło do takiej lub innej zbrodni. Nie wszystkie z nich były wymierzone w polskich obywateli – w niektórych ginęli przedstawiciele innych państw, co w jednym wypadku było nawet zaczynem konfliktu dyplomatycznego.

Uprzedzając uwagi czytelników chciałbym wytłumaczyć, dlaczego nie uwzględniono w tym zestawieniu zamachu majowego. Jest on właściwie osobną kategorią na osi czasu II RP, miał bowiem inne cele i stosował zupełnie inne środki niż pozostałe zdarzenia. Rzecz jasna wiele z zamachów pominięto, wydaje się jednak, że zaprezentowane dziesięć przykładów stanowi dobry wybór problemów charakterystycznych dla Polski Międzywojennej.

GABRIEL NARUTOWICZ

Niezaprzeczalnie zbrodnia dokonana 16 grudnia 1922 roku na świeżo wybranym prezydencie Polski to najsłynniejszy zamach w historii II RP. Malarz i sympatyk endecji Eligiusz Niewiadomski zastrzelił Gabriela Narutowicza w czasie wizyty głowy państwa w galerii Zachęta. Sprawca został ujęty i w niecały miesiąc później skazany na karę śmierci.

Zabójstwo pierwszego prezydenta II RP wstrząsnęło opinią publiczną. Naprzeciw siebie stanęła prawica z lewicą, a w opinii niektórych historyków niewiele brakowało do tego, by doszło do brutalnych starć politycznych w całym kraju.

METROPOLITA JERZY

8 lutego 1923 roku w warszawskiej rezydencji metropolity Jerzego rozległo się gromkie „To dla ciebie, kacie prawosławia!”, po czym słychać było strzały. Sekretarz metropolity, ks. Jurii Sakowicz, wpadł do gabinetu, gdzie zobaczył znanego teologia archimandrytę Smarda, który spokojnie wyjaśnił, że zabił metropolitę.

Motywy zbrodni były jasne: w czasie rozbiorów cerkiew w Polsce podlegała pod patriarchę Moskwy, jednak z chwilą odzyskania niepodległości i rewolucji sytuacja uległa zmianie. Prawosławni w Polsce zaczęli dążyć do stworzenia autokefalicznego, czyli niezależnego od Moskwy Kościoła. Największym orędownikiem niezależności był metropolita Jerzy, zamachowiec zaś otwarcie sprzeciwiał się autokefalii, dlatego zabijając patriarchę chciał wyrazić swój protest. Został skazany na 12 lat więzienia po czym wyszedł na wolność i wyemigrował do Czechosłowacji.

JÓZEF BUŁAK-BAŁACHOWICZ

Wszystko wskazuje na to, że 11 czerwca 1923 roku na drodze do Hajnówki zginął nie ten człowiek który powinien. Generał Józef Bułak-Bałachowicz został wówczas zastrzelony przez nieznaną sprawców.

Józef był bratem Stanisława Bułak-Bałachowicza, znienawidzonego przez bolszewików „białego” generała z czasów wojny polsko-bolszewickiej. Jego formacja, tzw. błachowcy, słynęła z brutalności i bezkompromisowości, dodatkowo sam generał cieszył się dużą popularnością wśród Rosjan jako pogromca bolszewizmu. 11 czerwca 1923 roku to właśnie on miał jechać do Hajnówki gdzie posiadał tartak. Ostatecznie zamiast niego pojechał tam jego brat. Przyjmuje się, że zbrodni dokonali agenci bolszewiczcy, nigdy ich jednak nie ujęto.

PIOTR WOJKOW

Również w czerwcu, tyle że 1927 roku, doszło w Warszawie do innego zamachu. Na Dworcu Głównym 19-letni Borys Kowerda, syn rosyjskiego imigranta i zaciekły antykomunista, zastrzelił bolszewickiego dyplomatę Piotra Wojkova.

Wojkow w czasie rewolucji brał udział w mordzie na rodzinie cara Mikołaja i właśnie to stało się przyczyną jego śmierci – Kowerda postanowił zastrzelić go w akcie zemsty jako carobójcę. Nie zdawał sobie sprawy, że jego czyn zagrozi spokojowi państwa polskiego, ZSRR uznała bowiem zamach na swojego dyplomatę za akt wojny – ostatecznie udało się jednak załagodzić sytuację. Zabójca został skazany przez rząd polski na dożywocie, ale wyszedł już po dziesięciu latach i wyemigrował do Jugosławii. Umarł w latach osiemdziesiątych w USA.

TADEUSZ HOŁÓWKO

Ukraińscy nacjonałiści kierowali się swoistego rodzaju żelazną logiką: starali się wyeliminować te osoby, które pragnęły stawiać mosty między Polakami i Ukraińcami. Jedną z nich był Tadeusz Hołowko, działacz ruchu prometejskiego, zwolennik współpracy z Ukraińcami i bliski współpracownik Piłsudskiego.

29 sierpnia 1931 roku do pensjonatu sióstr bazylianek w Truskawcu wtargnęło dwóch zamaskowanych sprawców. Kiedy oddawali do Hołowki sześć strzałów, za oknem szalała burza. Jak się potem okazało zamachowcami byli Dymytro Danyłyszyn i Wasyl Biłas. Obu z nich za tę zbrodnię rok później stracono.

IWAN BABIJ

Ukraińscy nacjonałiści nie strzelali tylko do polskich działaczy. Z równą zaciekłością starali się również walczyć ze swoimi rodakami.

Iwan Babij był znanym we Lwowie działaczem politycznym i zaciekłym przeciwnikiem ukraińskiego nacjonalizmu. Był nie tylko zwolennikiem współpracy z Piłsudskim i jego obozem, ale

też organizatorem święta Ukraińska Młodzież Chrystusowi i dyrektorem Arcybiskupiego Instytutu Akcji Katolickiej. 25 lipca 1934 roku zabił go aktywista OUN Mykoła Car.

BRONISŁAW PIERACKI

Czerwiec wyraźnie był miesiącem zamachów. Piętnastego dnia tego miesiąca w 1934 roku do wychodzącego z limuzyny ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego podszedł członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Hryhorij Maciejko „Gnot”. Najpierw próbował zdetonować bombę i w ten sposób pozbawić życia polityka, kiedy jednak okazało się, że jest to niemożliwe, wyciągnął rewolwer i strzelił trzykrotnie – dwie z kul trafiły ministra w tył głowy.

Maciejko zbiegł z miejsca mordu, potem wyemigrował do Czechosłowacji, a następnie do Argentyny, gdzie zmarł w 1966 roku. W odwecie za śmierć ministra władze sanacyjne utworzyły obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

ZAMACHY BOMBOWE Z WIOSNY 1923 ROKU

Nie wszystkie zamachy były skierowane przeciwko konkretnym osobom. Wiosną 1923 roku doszło do bardzo dziwnych zdarzeń. Najpierw 20 kwietnia wybuchła bomba w domu rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Wojciecha Natansona, następnie 6 maja ładunek wybuchł w lokalu żydowskiej organizacji Bund, zaś 23 maja w redakcji „Rzeczpospolitej” i „Kuriera Polskiego” w Warszawie.

Trudno powiedzieć, czy zamach dokonany przez dwóch komunistów Bagińskiego i Wieczorkiewicza 24 maja na Uniwersytecie Warszawskim był powiązany z wydarzeniami krakowskimi. Wiadomo jednak, że w wyniku bomby zginął prof. Roman Orzęcki.

CYTADELA

Antoni Wieczorkiewicz i Walery Bagiński byli oskarżani również o największy zamach terrorystyczny z czasów II RP. 13

października 1923 roku stolicą Polski wstrząsnęła potężna eksplozja. W dziesiątkach domów wypadły szyby, zaś sam wybuch było słychać kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy.

Wybuchła składnica prochu. W Cytadeli, blisko magazynu amunicji, przebywały przede wszystkim rodziny żołnierzy pracujących w twierdzy i to właśnie one były w przeważającej mierze ofiarami eksplozji. Śmierć poniosło 28 osób, kolejne 89 zostało rannych. Śledczy szybko orzekli, że był to zamach. Oskarżono o niego dwóch komunistów, ppor. Wieczorkiewicza i por. Bagińskiego, którzy potem zostali zamordowani przez konwojenta Józefa Muraszkę w niejasnych okolicznościach w czasie wymiany z bolszewikami na granicy. Już podczas procesu ich wina budziła pewne wątpliwości i do dziś nie wiadomo, czy byli oni faktycznymi sprawcami zamachu.

TARNÓW

Ostatni zamach w dziejach przedwojennej Polski miał miejsce w przededniu II wojny światowej. 28 sierpnia 1939 roku na dworcu w Tarnowie wybuchła bomba. Życie straciło 20 osób, kolejne 35 odniosło rany. Gdyby nie opóźnienie pociągu z Krakowa ofiar byłoby prawdopodobnie więcej.

Policja szybko pochwyciła sprawcę. Okazał się nim Antoni Guzy, członek niemieckiej mniejszości narodowej w Bielsku. Około godziny 23 zostawił on w poczekalni walizki z bombami. Osiemnaście minut później ładunki wybuchły. Najprawdopodobniej zamach został dokonany na polecenie niemieckiej organizacji wywiadowczej. Zamachowiec został rozstrzelany najprawdopodobniej 4 września 1939 roku.

Autorstwo: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)